

marjan czuchnowski

z poematu „kamienny dom”
prawie rysunek samotnego domu

świecił tłusto kredowym zachodem rysunek brzoź pusty
w kredowym pustym lesie dom i zachód mglisty
gdy pusty wieczór szary dom zatopił
gliniane izby wstrząsał wiatr i żółte mgliste iskry
na wąsach w mokry las z domu wynosili chlōpi
wrzało w sieniach kredowym dymem zachodu ciągnęło mglistym rozkładem
[kiszzonej kapusty

czerwony zimny dom gliniany za wielki jak na martwy grōb — trzech
[nędzarzy

za mały jak na życie trojga ludzi
w siwej izbie schowany w oddechu świt dzień i noc błękitną świecą się
[żarzy

spalone życie trojga ludzi biednych ludzi
gdy noc kredowa z mrozu trzyma las a świt się budzi
przyniesie dzień: cokolwiek się zdarzy
z dwóch nad trzecią w domu nachylonych twarzy
trzy są kamienne twarze ludzi biednych ludzi

wszystko już było mili dzień dobry zorza tłusta różowa słońca macica
uderza w dwōr jakby wykuty z białego księżycy
w biały dwōr w sǳie usłanym z żółtego muślinu
w glinianym domu martwe otworzono okna
w izbie płakała blada dziewczyna samotna
wiała powietrze miękką wilgotną maliną
gdy dwoje szło schylonych po zbiorze marcową doliną

nie płacz stara nie płacz
próżne łzy i krzyki
jak ci dziewczę wiosną umrze
obujemy ją w łykowe zielone buciki